

Grzegorz Oracz  
Ostrołęka

Małgorzata Świechowicz  
Newsweek

Szanowna Pani Redaktor !!!

Lektura tekstu Pani autorstwa "Ogródkowa samowola" zamieszczonego w numerze z 16-22.04.br. rodzi we mnie różne skojarzenia i refleksje, które pozwolę sobie przedstawić w dłuższym nieco wywodzie. Potrafię zrozumieć, że jest jakieś zadanie, jakaś teza, którą chce się, czasem za wszelką cenę, udowodnić. Pani redaktor, tak jak inni autorzy tekstów prześmiewczych lub napastliwych wobec działkowców, ślizgając się powierzchownie po sprawach nieznanych głębiej, dobiera sobie jakiś zakres problemów, jakieś grono pomocników, "ekspertów – znawców przedmiotu", po to by dojść do z góry założonego celu. Nie mogę wszakże zrozumieć tego, czy Pani tekst to jeremiada nad losami wybranych działkowców tłamszonych przez nieludzki system, czy też ukryta wobec nich przygana. Opisywane przez Panią redaktor patologiczne wręcz przykłady naruszeń, a nawet łamanie norm Statutu PZD i Regulaminu ROD, są w wielu przypadkach dziełami jeszcze niedawno oddanych idei działaczy PZD – Jarząbków, Michałaków i im podobnych, którzy bezprawie usiłowali stosować jako normę dla siebie i na swój użytek. Wille lub ponadnormatywne obiekty mieszkalne wzniesione na niewielkich działkach ogrodniczych można odszukać na stronach internetowych, obejrzeć osobiście nie tylko w Swarzędzu, Szczecinie, Olsztynie. Brak szybkiej i skutecznej reakcji zarządów ogrodów – czasem trudno było być sprawiedliwym sędzią we własnej lub przyjaciela sprawie – owocował utrwalaniem się anomalii, dążeniem do uznania anormalności za normalność i wzór cnót. Dzisiejsi "męczennicy" zdawali sobie zawsze sprawę z nieprawidłowości działań, ale ryzykowali w myśl porzekadła "a nuż się uda". Duży wpływ na ich zachowania miały różne brednie na temat uwłaszczenia działkowców szerzone przez polityków nieprzychylnych Związkowi. Spóźnione i nieefektywne bywały działania interwencyjne, angażowanie organów nadzoru budowlanego, stosowanie przepisów prawa działkowego. Bez znaczenia pozostawały normy dotyczące wielkości i powierzchni obiektów, zamieszkiwania, a nawet meldowania w nich na stałe. Środki dyscyplinujące – upomnienie, nagana, czy w rażących przypadkach łamanie prawa związkowego pozbawienie członkostwa Związku i prawa użytkowania działki to długa i wyboista droga. Każdy działkowiec może skarżyć się do sądu. Nie chcę akceptować kolejnego autorytetu w sprawach PZD i ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, na którego kreowany jest poseł Andrzej Dera. Uczestniczyłem w 2 spotkaniach z nim, słuchałem w 2009 roku jego wywodów, posła ówczesnego PiS, w Wyszku i w AWF w Warszawie. Wtedy uchodził za twórcę bajki o działkowych gruszkach na topoli – projektu ustawy likwidującej Związek, "uwłaszczającej" jakoby działkowców. Niedługo potem, jako apogeum sprzeciwów związkowców- działkowców odbył się I Kongres PZD, niedługo po nim twórczość posła znalazła miejsce w koszu. Rozbrajające, by najdelikatniej skwitować wybrzydzenie posła A.Dery, są szydercze wręcz uwagi w sprawie hymnu działkowców, a przecież warto wiedzieć, że Autorka, słowa i muzyka są przedwojenne – nie sprzed stanu wojennego – nie mają żadnych podtekstów. Hymn Związku to nie wici wojenne, symbolika - słonecznik z łopatką i grabkami symbolizują radosny nastrój, pogodę ducha, a grabki i łopatka są zawsze przydatne do łopatologii i czesania myśli. A tak w ogóle, to w czym gorsza jest Zielona Rzeczpospolita jako nazwa własna od Sprawiedliwej Polski czy dwu kłamstw i spójnika? . Jako dramatycznie bulwersujący, szczególnie najwyższe autorytety prawnicze, jawi się problem obowiązku wstępowania do PZD przez osoby ubiegające się o prawo użytkowania działek w ogrodach zarządzanych przez PZD. Mój pogląd w tej sprawie prezentowany kilkakrotnie brzmi następująco : jeśli ktoś chce ( w Polsce rzecz jasna) łowić ryby w jakimkolwiek bajorze, musi się stać członkiem PZW, mieć stosowne zezwolenia, zapłacić za to. Kto chce dbać o pogłowie zwierzyny łownej i dzikiego ptactwa, czy grubego zwierza, aby potem legalnie do nich strzelać –

czasem przez pomyłkę i wskutek niedouczenia co do zasad zachowania waląc z obu łuf do kolegów z flanki lub naganiaczy – musi być członkiem PZŁ. Jeśli nie – kłusowników czeka sroga kara, więzienie !!! W tym oto kontekście obowiązek przynależności do PZD w ogrodach przezeń zorganizowanych i zarządzanych nie ma prawa być traktowany jako przejaw naruszania elementarnych praw obywatelskich. Taki wniosek można wysnuć po lekturze tekstów niektórych autorytetów jakoby prawnych czy też zblazowanych żurnalistów bądź eks-członków PZD. Można przecież, prawo to dopuszcza, zorganizować stowarzyszenie miłośników kogokolwiek i czegokolwiek, uzyskać dostęp do terenu – koniecznie dziewiczego, położonego na nieużytkach i gruzowiskach, tak jak przed laty położone były tereny dzisiejszych zielonych płuc miast-ogrodów działkowych- założyć ogród i przyjmować członków – członkostwo będzie zapewne obowiązkowe, o dobrowolności nie mówmy ! Słuchać hadko !!! Wszelkie uwagi i utyskiwania na zniewolenie są pozbawione i racji i sensu. Działkowcy, to prawda, nie wyhodowali tylu znaczących politycznie postaci co wędkarze (b. prezydent),myśliwi (obecny prezydent). Nam został tylko zmienny w uczuciach A. Dera.

Pani Redaktor !!! Działkowcy to nie górnicy, stalownicy, stoczniowcy, mundurowi, galowi, – choć emerytów z tych branż jest ci u nas dostatek. Nie chwytałyśmy w aktach desperacji stylisk od kilofów, starych opon, łańcuchów do zniewalania nieposłusznych parlamentarzystów, śrub ani nieświeżych jaj. Byliśmy i jesteśmy nieszkodliwi, najwyżej pyskujemy – piszemy, apelujemy o poszanowanie dla prawa stanowionego przez parlament po namyśle i głębokich rozważaniach, a nie dla czyjejs zachcianki, dla prawa traktowanego jak bańka mydlana. Proszę się nie dziwić temu, co robimy !!! Jestem działkowcem od lata 1979, a członkiem Związku od lata 1981 roku, cały czas w tym samym ogrodzie, cały czas na tej samej działce. Nazywam się też poniekąd właściwie – Oracz, Grzegorz Oracz. W ciągu całego okresu mego działkowego bytu widziały oczy moje, słyszały uszy moje niejedno głupstwo pracowicie i, co ważne, bez efektywnie przygotowywane przez rozparzonych polityków. Niektórych spośród nich nie ma, działki są. I Będą !!!

Śię wyrazy poważania.  
Grzegorz Oracz, działkowiec z Ostrołęki.